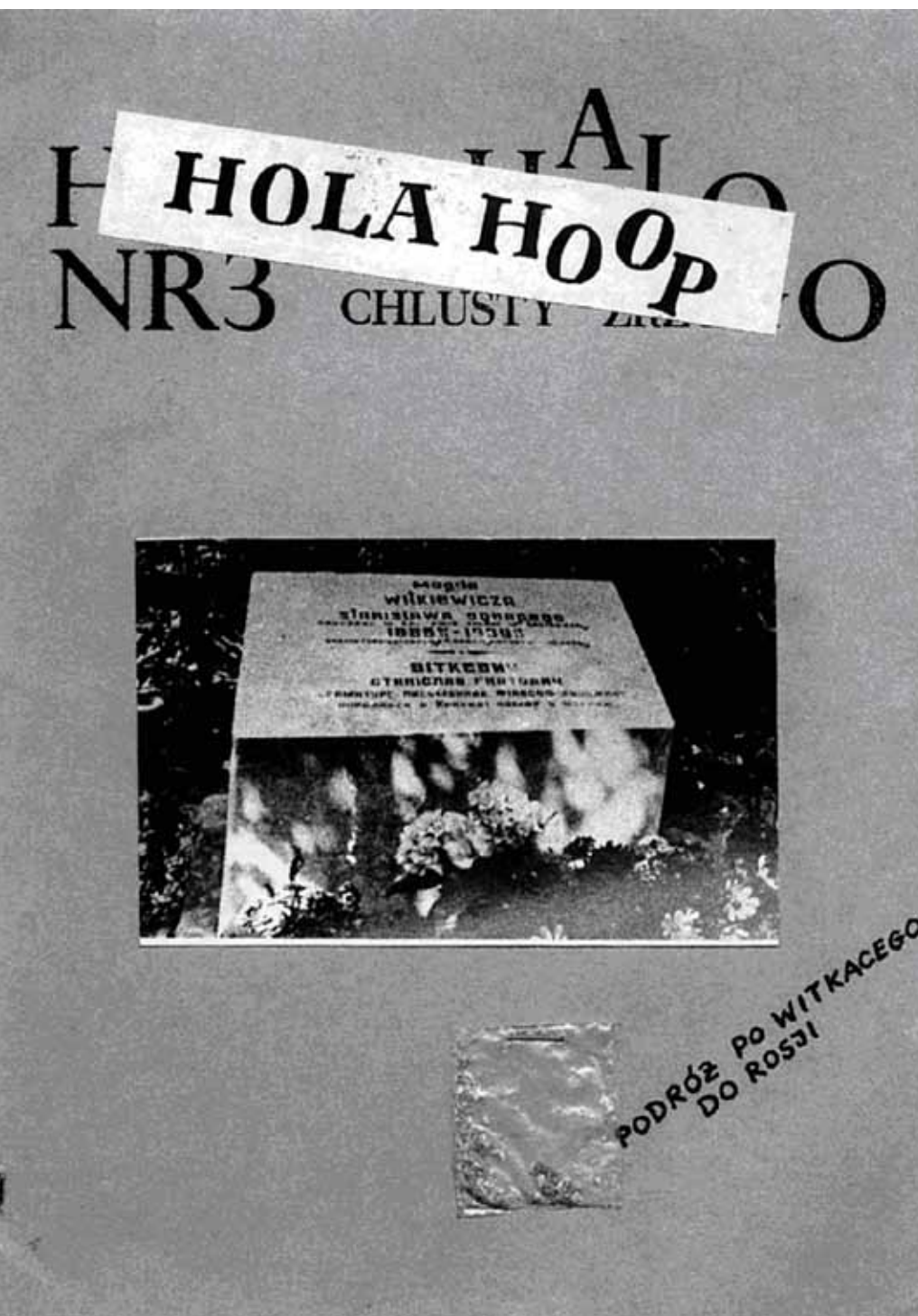


Ewa Domańska

# transhumanacja jako transhumancja,



Okładka pisma "Hola Hoop" z dołączoną torebką z rzekomymi prochami Witkacego.  
Źródło: Jerzy Truszkowski, *Artyści radykalni/Radical Artists*, Galeria Bielska BWA, Bielsko-Biała 2004

**P**rzed wszystkim trzeba zwrócić uwagę na interesującą pomyłkę, która może wpłynąć na różne możliwości odczytania założeń projektu lektury tekstów Witkacego przez odniesienie do idei przeczłowieczania. Otóż w *Historiach niekonwencjonalnych*, w rozdziale *Hermeneutyka przejścia*, użyłam pojęcia „transhumanacja” dziesięć razy (na stronach: 138, 142 – 2 razy, 146, 149 – 3 razy, 152, 154, 159). W maszynopiśmie nie było pomyłek, natomiast w tekście drukowanym w dziewięciu przypadkach (prócz śródtytułu na s. 138) redaktor zmienił sło-

# czyli przepędzanie prochów witkacego

wo transhumanacja na transhumancja – z czego zdałam sobie sprawę niedawno, kiedy Paweł Dybel zapytał mnie, jak właściwie powinno brzmieć to słowo. Chciałabym zatem wyjaśnić, że właściwe brzmienie pojęcia, które zaczerpnęłam z *Boskiej komedii* Dantego, to transhumanacja, a nie transhumancja. W niniejszym tekście pomyłkę tę potraktuję jako „kreatywny błąd”, który pozwoli na redefinicję znaczenia wykorzystanego w tytule projektu pojęcia. Zaczniemy zatem od kwestii definicyjnych.

## Transhumancja (fr. transhumance) czyli przemieszczanie się

Słowniki wywodzą transhumancję od francuskiego transhumance; transhumer – przemieszczać się, zmieniać miejsce pobytu. Określenie to znaczy sezonowe pasterstwo wędrowne (pasterstwo transhumancyjne). Kiedyś, jak piszą archeologowie, transhumancja polegała na podążaniu grupy ludzkiej za poszukującymi nowych terenów wypasu wędrującymi stadami zwierząt. Idąc ich śladem, człowiek przemieszczał swe ruchome osady i polował na zwierzęta ze stada. Obecnie etnografowie mówią o transhumancji jako formie pasterstwa, które polega na sezonowym przepędzaniu trzód (zwłaszcza owiec) ustalonymi szlakami z pastwisk górskich na nizinie i z powrotem, pod nadzorem pasterzy, rzadko natomiast – o wędrowności całej ludności wraz z trzodami. W Europie pasterstwo transhumancyjne zanikło kilkadziesiąt lat temu, choć istnieją jeszcze jego relikty, między innymi w Hiszpanii, Bułgarii, a także na Podhalu. Reliktem transhumancji w Polsce jest redyk (wyjście owiec na pastwiska na halach, a później ich powrót do zagród).

## Transhumanacja (wł. transumanare), czyli przekroczenie człowieczeństwa

Ze względu na ustalone znaczenie określenia transhumancja nie byłabym zatem skłonna do jego stosowania w zupełnie innych kontekstach (na przykład takich, jakie proponuje projekt) i sugerowałabym raczej używanie określenia transhumanacja. W *Historiach niekonwencjonalnych* używałam go w sensie przekroczenia, transgresji człowieczeństwa. Transumanar to neologizm wprowadzony przez Dantego Alighieri w jego *Boskiej komedii*. Napisał tam: „Trasumanar significar per verba non si poria” – „Przeczwłowieczenie wyrazić się zgoła / Słowami nie da” (*Raj I*, 70, przeł. Edward Porębowicz). Analizując wspomnienia polskiego inżyniera, który opisywał swe przeżycia z wywózki do gułagu, pojęcie transhumanacji odniosłam tam do określenia kondycji człowieka w stanie przejścia od człowieka cywilizowanego (polski inteligent) do odczwłowieczonego więźnia gułagu (wizja możliwości bycia ofiarą kanibalizmu w celu przeżycia)<sup>1</sup>.

Doświadczenia graniczne, których doznawali więźniowie gułagów i obozów, wystawiały ich na próbę człowieczeństwa. Owe „przeżycia tego, co nie-ludzkie” powodowały głębokie przemiany podmiotowości, ontologiczne transformacje nazwane tutaj transhumanacją, czyli przeczwłowieczeniem. Warto w tym miejscu przytoczyć słowa włoskiego filozofa Giorgio Agambena, który twierdzi, że lekcja Auschwitz spowodowała zmianę rozumienia, kim jest człowiek. „Człowiek jest kimś, kto może przeżyć człowieka... [P]rawdziwą ludzką istotą jest ten, czyje

człowieczeństwo zostało całkowicie unicestwione” – pisze Agamben<sup>2</sup>. Człowieczeństwo jest zatem kwestią stopnia; jawi się jako specyficzny atrybut gatunku ludzkiego; jako continuum, które rozciąga się w przestrzeni. Wyznaczanie i określanie jego ekstremów jest jednak bezzasadne, bowiem continuum owo składa się z różnych stadiów pośrednich (przejściowych) i nie ma ani charakteru postępującego (na przykład humanizacja czy uczłowieczenie: od człowieka jako istoty żywej – do człowieka jako zwierzęcia obdarzonego mową), ani zstępującego (zezwierzęcenie). W takim kontekście nie można też mówić o granicach czy progach człowieczeństwa, bowiem stany pośrednie są płynne i przechodzenie przez nie następuje nie skokowo, ale jest procesem. Człowiek jest potencjalnością, stawaniem się i permanentne metamorfozy, przechodzenie stanów pośrednich, które ogólnie określić można jako przeczwłowieczenie (transhumanacja), są charakterystyczne dla ludzkiej kondycji. Zasadnicze punkty na continuum wyznaczają pojęcia: człowiek i nie-człowiek, które w sensie logicznym nie są opozycją, ale zaprzeczeniem. Człowieczeństwo jednak nie może istnieć bez człowieka, ale zwierzęcość jako atrybut gatunku zwierząt, do których należy człowiek – tak. (Opozycją wobec pojęcia człowiek nie jest zwierzę – jako że człowiek w sensie przynależności gatunkowej jest zwierzęciem – ale roślina lub rzecz.) Wskazuje to na zasadność stosowania w odniesieniu do człowieka określenia zwierzęcość, które jednak rozumiane jest zazwyczaj w negatywnym sensie, jaki nadała mu judeo-chrześcijańska kultura, a nie w sensie gatunkowym<sup>3</sup>.

Doświadczenia graniczne obozów i gułagów, doświadczenia tego, co nie-ludzkie, zmieniały ludzi w nie-ludzkie monstra, byty liminalne, które w wielu wspomnieniach odzwierciedlających przepracowanie pamięci często opisywane były pod postacią potworów lub zwierząt. Groza, która ogarnia człowieka w obawie przed staniem się potworem (mordercą, kanibalem), stanowi wspólny punkt odniesienia w kulturze europejskiej, bowiem włączona jest w ukształtowany przez judeo-chrześcijański zestaw tabu kulturowych (kanibalizm, pierwotna agresja, specyficzne postępowanie z martwych ciałem, odniesienie do płynów ciała i tym podobne), których łamanie równoznaczne jest z utratą człowieczeństwa (definiowanego przez tę kulturę).

Badając teksty wspomnień, które dla ich autorów często spełniają funkcję terapeutyczną i stanowią symptom działania pamięci reparacyjnej, zwróciłam uwagę, że często pojawiają się w nich zarówno postaci zwierząt (pies, wilk, niedźwiedź), które przedstawiane są tam jako bardziej ludzkie niż ludzie), jak i potworów (kanibal, morderca, homoseksualista, nekrofil) ukazywanych jako ludzkie bestie lub półbestie. Odnoszą się one, jak sądzę, do symbolicznych struktur sensów i wykorzystują archetypy i symbole, manifestując głębokie przemiany ontologiczne (transhumanacja) spowodowane doświadczeniami granicznymi, których doznał autor. Figury te odsłaniają pokłady podmiotowości autora, które ujawniają się w warunkach ekstremalnych lub przy ich antycypacji i stanowią albo pożądaną (więzień wolałby być psem, który wydaje się okazywać mu więcej współczucia niż współtowarzysze) albo wypartą (autor obawia się, że głód zmusi go do kanibalizmu) manifestację ego. Taka figura narracji spełnia rolę „zmieniaacza”, transformera, który jest pewnego rodzaju wyobrażeno-

wym przewodnikiem w procesie transhumanacji. Spełnia zatem rolę podobną do tej, jaką w rytuałach przejścia pełni maska, która – jak pisał Claude Lévi-Strauss – nie ukrywa oblicza, ale transformuje. Zatem nakładając maskę, na przykład tygrysa, neofita nie udaje go, ale staje się tym zwierzęciem.

Jak twierdzi Victor Turner, kiedy neofia (był liminalny znajdujący się w „pomiędzy i pośrodku”) przechodzi różne ryty przejścia – wkracza w dialog z archetypem. Symbolika jest zazwyczaj dziwna i łączy się często ze śmiercią i rozkładem, a odniesieniem jest często natura i zwierzęcość. I tak, na przykład, nakładając maskę zwierzęcia, nowicjus „umiera jako byt natury, by się z niej odrodzić”, co symbolizuje przekreślenie dotychczasowej struktury i wkroczenie w liminalność, by ponownie wkroczyć w strukturę, ale już jako inna, zmieniona osoba. W przypadku analizowanych w *Historiach niekonwencjonalnych* wspomnień, owa maska, którą nakłada autor, nie jest maską zwierzęcia ujmowanego jako opozycja do człowieka („zwierzęta są bowiem lepsze od człowieka” – pisze autor wspomnień), ale maską potwora, który stanowi jego przeciwieństwo (potwór jako byt nie-ludzki). Odarcie z człowieczeństwa nie znaczą tutaj zezwierżenia (bowiem zwierzę staje się we wspomnieniach odniesieniem pozytywnym, a nie negatywnym), ale złamanie różnych tabu, takich jak pierwotne formy agresji, kanibalizm, zachowania wobec martwego ciała.

#### Transhumanizm, czyli tworzenie człowieka <sup>+</sup>

Na określenie transumar powołują się wyznawcy transhumanizmu, wskazując, że tam właśnie leży źródłostów tego sposobu myślenia. Wkraczając na tereny transhumanizmu, zmieniamy rozumienie transhumanacji z kondycji człowieka znajdującego się w stanie przejścia (przezwłoczenia), na przykład od człowieka cywilizowanego do odczłowieczonego więźnia gułagu, do przejściowej formy człowieka. Transhumanizm zakłada, że ludzie jako gatunek są cały czas w procesie stawania się i stałych zmian, a współczesna technologia daje nam narzędzia do ulepszania człowieka, by stał się czymś więcej niż człowiek. Zwolennikom ruchu transhumanistycznego chodzi o przekroczenie psychofizycznych ograniczeń człowieka, o osiągnięcie po-ludzkiej kondycji dzięki wykorzystaniu nowych technologii (biologiczna i technologiczna modyfikacja człowieka – inżyniera genetyczna, nanotechnologia, protetyka, psychofarmakologia i tym podobne)<sup>4</sup>.

#### Transhumanacja, czyli organiczne przekształcenie szczątków

Zarówno słowo transhumanacja, jak i transhumanacja pochodzi od łacińskiej trans- + humus. Słowo humus jest tutaj kluczowe i łączy znaczenie obu słów polskich. Humus znaczy ziemia, kraj, lecz także proch. Lzydor z Sewilli w XI księdze *Etymologii* pisał, że istota ludzka nazwana jest człowiekiem (homo) ponieważ została stworzona z prochu ziemi (humus), zgodnie ze słowem Biblii: „Pan Bóg ulepił człowieka z prochu ziemi” (Rdz. 2, 7)<sup>5</sup>. Bliskie związki człowieka z ziemią podkreślił ostatnio Robert Harrison, który powołując się na *Naukę Nową* (1744) Giambattisty Vico, przypomniał, że słowo humanitas (ludzkość) pochodzi od: humando – grzebanie. „Ludzkość – pisze Harrison – jest sposobem bycia śmiertelnym i odnoszenia się do zmarłych. Być człowiekiem znaczący przede wszystkim dokonywać pochówku”<sup>6</sup>.

W takim rozumieniu transhumanacja to rodzaj „biotransformacji”, to jest dekompozycji szczątków organicznych – ciała ludzkiego<sup>7</sup>, co nadaje martwemu ciału status ontologiczny różny od neomorta, poprzez trupa (ciało poddane procesom gnilnym) i różne formy zachowania martwego ciała (plastynat, mumia, bog-bodies), do szkieletu, kości, prochów, popiołów oraz zachowania szczątków w postaci, na przykład, biopresence (ludzkie DNA wszczepione w drzewo) czy Life-

Gem (syntetyczny diament zrobiony z ludzkich prochów). W takim rozumieniu uzasadnione by było także użycie określenia transhumanacja, przez analogię do ekshumacji, co dosłownie znaczy z ziemi (ex + humus – wydobycie prochów). Jednak w proponowanych tutaj rozważaniach – jak zaznaczyłam wyżej – nie chodzi tylko o przeniesienie prochów, lecz także o ich organiczną transformację, zmianę podmiotowości szczątków i ich ontologicznego statusu.

Martwe ciało jest swego rodzaju instytucją – jak by powiedział Vico – stoi u zarania ludzkiej cywilizacji; szacunek wobec niego (jakkolwiek różnie wyrażany) jest jednym z ludzkich (?) uniwersaliów i stanowi wyznacznik człowieczeństwa, a zatem, mówiąc o traktowaniu martwego ciała/szczątków, dotykamy kwestii identyfikacji gatunkowej oraz niezwykle szeroko dyskutowanej obecnie kwestii godności jako wyznacznika człowieczeństwa i praw człowieka (w tym praw zmarłych). Nie chodzi jednak o wzniosłość śmierci, romantyczną estetykę, niesamowitość żywego trupa czy ducha ani też o ekscytujące rozważania relacji między Erosem i Tanatosem, ale o kwestię, czy człowiek po śmierci pozostaje nadal człowiekiem, czy staje się rzeczą; jeżeli zaś pozostaje człowiekiem, to czym owo człowieczeństwo różni się od człowieczeństwa żywych; gdzie się po śmierci lokalizuje i jak/w czym się przejawia? Do kogo należą szczątki? Kto ma prawo nimi rozporządzać? Jakie wartości uznajemy za nadrzędne w kwestii postępowania ze szczątkami – czy jest to prawo świeckie, czy przekonania religijne? Czy ciału/szczątkom należy się szacunek ze względu na to, kim osoba była przed śmiercią, czy ze względu na samo ich istnienie jako śladu człowieka?

Kiedy uświadomimy sobie, że – jak obliczyli ostatnio demografowie – ogólna liczba ludzi, którzy narodzili się od zarania ludzkości, liczy ponad sto sześć bilionów, z czego sześć miliardów żyje, a pozostali są martwi<sup>8</sup>, to teza o humicznych (to znaczy ufundowanych na szczątkach) podstawach świata, oraz kwestia ontologicznego statusu martwego ciała/szczątków, a także sposobu obchodzenia się z nim (w tym również kwestia jego badania i przedstawiania), nabiera szczególnej wartości. Martwe ciało/szczątki/prochy powinno być ową „nieusuwalną resztą”, która pozostaje w/na/nad ziemią w takiej czy innej formie. Bliska czasami jestem ryzykownemu twierdzeniu, że przechowywanie pamięci o człowieku jawi się w kontekście postępu technologicznego jako wtórne wobec zachowania jego szczątków.

W istocie – w historii nie sztuka być żywym, sztuka być martwym (ars essendi mortii). Martwe ciała zawsze odgrywały ważną historyczną rolę i miały niezwykłą historyczną sprawczość. Miejsca pochówku przodków i ich szczątki są ważne dla formowania się wspólnoty czy narodu i często wyznaczają terytorialne granice. Istnieje zatem bliskie pokrewieństwo pomiędzy zmarłymi (ich szczątkami i grobami), ziemią i nacjonalizmem<sup>9</sup>. Tak zwana polityka martwych ciał jest zasadnicza w tworzeniu się ideologii narodowej wspólnoty (kim są nasi przodkowie?), a przemieszczanie szczątków i powtórne pochówki pozytywne i negatywne bohaterów narodowych (wraz ze stawianiem pomników jednych, a burzeniem drugich<sup>10</sup>) pozostaje w ścisłym związku z politycznymi przemianami i z przepisywaniem historii, które z nimi następują.

W integrującej się coraz częściej z naukami ścisłymi humanistyce na przestrzeni ostatnich lat powstała dziedzina badań, którą określić można jako dead body studies. Studiów nad martwym ciałem nie należy identyfikować z tanatologią, która przede wszystkim zajmuje się zagadnieniami związanymi ze śmiercią, umieraniem, rytuałami pogrzebowymi i żałobą. Interdyscyplinarne dead body studies ujawniły się w latach dziewięćdziesiątych, między innymi, na fali dyskusji o wypieraniu śmierci i martwego ciała z przestrzeni życia codziennego, za-

gadnień związanych z transplantacjami, a także z problemem ekshumacji zbiorowych grobów i identyfikacji szczątków (popularność badań z zakresu medycyny sądowej) czy ekspozycji szczątków w muzeach. Badania te wychodzą z założenia, że w związku ze zmieniającymi się podejściami do śmierci i martwego ciała, jego rozumienie musi zostać sprobematyzowane<sup>11</sup>. Przyjmując, że to właśnie materialne aspekty (oznaki dekompozycji) definiują martwe ciało jako martwe, badania te zajmują się nim przede wszystkim właśnie w sensie materialnym, zwracając uwagę na postępowanie ze szczątkami, wykorzystanie ich do badań medycznych, przeszczepów<sup>12</sup>, prawa zmarłych, kwestie zmieniających się sposobów pochówku (na przykład tak zwane pochówki ekologiczne) i zachowania ciała (mumifikacja, LifeGem, kriometria, plastynaty), przedstawianie martwego ciała w mediach czy wykorzystywanie szczątków w sztuce, a także wykorzystanie sekcji zwłok w edukacji. Ciekawe i ważne są rozważania na temat kategorii nigdy-nie-martwych (never dead), to jest płodów i embrionów, które nie narodziły się żywe i wykorzystywane są do badań i leczenia; archiwizowania próbek materiału biologicznego pobranego od zmarłych, toksyczności martwego ciała, które podczas kremacji, ze względu na obecność w ciele na przykład silikonu, zanieczyszcza środowisko.

### Repatriacja szczątków Witkacego

W przypadku historii szczątków Witkacego studia nad martwym ciałem miałyby świetny materiał badawczy. Przypomnijmy, że Witkacy po samobójczej śmierci został pochowany za płotem małego cmentarza we wsi Jezioro Wielkie na Polesiu, 19 września 1939 roku. Już w 1946 roku powstał pomysł, by sprowadzić jego szczątki do Polski i złożyć na Pęksowym Brzyzku w Zakopanem. Ze względów politycznych jednak do tego nie doszło<sup>13</sup>. Starania podjął na nowo w latach siedemdziesiątych Włodzimierz Ziemiański (syn właściciela majątku Walentego Ziemiańskiego, przyjaciela Witkacego z okresu służby w carskim wojsku, który był świadkiem pogrzebu artysty (podobno sprowadzenie zwłok Witkacego do Polski ojciec zlecił mu na łożu śmierci). To on w czasie odwiedzin stron rodzinnych w latach siedemdziesiątych oznaczył kołkiem bezimienny i zapadający się grób. W 1968 roku, dzięki staraniom Marii i Stefana Flukowskich zaprzyjaźnionych z żoną Witkacego – Jadwigą, na cmentarzu położono płytę nagrobną. Zaś w 1974 roku w miejscu wskazanym przez mieszkańców Jezioro umieszczono bazaltowy głaz z napisami w języku polskim i ukraińskim: „Mogiła Witkiewicza / Stanisława Ignacego. Urodzony w Krakowie, zmarł w Jeziorach / 1885 24 II 1939 18 IX. Dramaturg, pisarz, filozof, malarz” (błędnie podano miejsce urodzenia). Ponieważ Ziemiańskiego przy tym nie było, nie wiadomo, czy stanął on we właściwym miejscu<sup>14</sup>. Ziemiański wspomina:

„Być może, nie postawiono jej dokładnie w tym samym miejscu [które wcześniej zaznaczył Ziemiański – dop. ED] – nie było mnie przy tym. Najprawdopodobniej jednak pod nią spoczywa, tylko o wiele głębiej lub z boku – na prawo czy na lewo. Zanim mu bowiem ją postawiono, w jego grobie i w pobliżu pochowanu już do tego czasu wiele osób – mówił mi o tym stary Poleszok Madej”<sup>15</sup>.

W kwietniu 1987 roku miały miejsce rozmowy generała Wojciecha Jaruzelskiego z Michaiłem Gorbaczowem, w których podkreślano „odbarwienie ciemnych kart historii”. W ich wyniku radzieckie władze zgodziły się na sprowadzenie do Polski szczątków króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, Aleksandra Fredry oraz Witkacego (a także odzyskanie części zbiorów Ossolineum). Ekshumację przeprowadzono 11 kwietnia 1988 roku<sup>16</sup>. Rozkopując grób, natknięto się na szczątki niemowlęcia; pod nimi odnaleziono szkielet, który profesor antropologii z Kijowa określił jako szczątki mężczyzny w wieku od pięćdziesięciu do

pięćdziesięciu pięciu lat. Szczątki włożono do cynowej trumny, którą zabezpieczono pieczęciami, tę zaś – do trumny dębowej. Wieczorem tegoż dnia przekazano stryjecznemu wnukowi Witkacego – Maciejowi Witkiewiczowi – przedmioty, które znaleziono w grobie (między innymi guziki, pasek, pierścień-obrączka) oraz wykonane podczas ekshumacji zdjęcia. Od razu wzbudziły one podejrzenia, bowiem przekazany pasek wskazywał na szczupłą osobę, kolorowej obrączki Witkacy nie nosił, guziki pochodziły prawdopodobnie od rubaszki, a pisarz – jak twierdzi Stefan Okołowicz – pochowany został w ubraniu, w którym popełnił samobójstwo; poza tym zdjęcia przedstawiały czaszkę z pełnym uzębieniem, podczas gdy wiadomo było, iż Witkacy od lat trzydziestych nosił sztuczną szczękę. Nie znaleziono także metalowej laski, którą, jak twierdziła Oknińska, włożono do jego trumny<sup>17</sup>. Mimo zgłoszenia wątpliwości co do tożsamości szczątków, 14 kwietnia 1988 roku odbył się w Zakopanem uroczysty pogrzeb. Wiele osób uważa, że jako pogrzeb państwowy, miał on wymiar propagandowy i służył umacnianiu przyjaźni polsko-radzieckiej.

Wkrótce zaczęły ukazywać się artykuły ujawniające skandal pochowania w Zakopanem szczątków nieznannej osoby z Ukrainy, między innymi całą sprawę opisał Stefan Okołowicz (członek delegacji, która pojechała na Polesie po szczątki Witkacego) w „Tygodniku Powszechnym”<sup>18</sup>. Na skutek wieloletnich starań (zwłaszcza Włodzimierza Ziemiańskiego, który namówił pośła ziemi rzeszowskiej Stanisława Rusznicy do wniesienia interpelacji, co nastąpiło w lutym 1994 roku), 26 listopada 1994 roku dokonano ekshumacji w Zakopanem. Prasa opisała ją w następujący sposób:

„Dokładnie o 10 pojawiła się powołana przez ministra kultury komisja z grabarzami i pracownikami Sanepidu. Po chwili z grobu wyciągnęli trumnę z jasnego drewna. Mimo upływu lat była świetnie zachowana, na wieku wciąż tkwiła biało-czerwona flaga, nieco może pożółkła. Zawiniętą w folię trumnę ze szczątkami przewieziono do zakopiańskiego prosektorium. Z drewnianej trumny wyciągnięto metalową i rozlutowano. Oględzin dokonali członkowie komisji – znani paleontolodzy. Prof. Tadeusz Dzierżykray-Rogalski przez dłuższą chwilę ważył w rękę czaszkę wydobytą z trumny. Wpatrywał się w równy rząd świetnie zachowanych zębów – bez żadnych ubytków. [...] Specjaliści dokonali pomiarów i pobrali próbki do analiz. Potem trumnę zamknięto i odwieziono z powrotem na cmentarz<sup>19</sup>. Komisja orzekła, że szczątki należą do kobiety w wieku lat dwudziestu pięciu-trzydziestu o wzroście stu sześćdziesięciu centymetrów, która zmarła najprawdopodobniej po porodzie (co potwierdzają także szczątki niemowlęcia, odkryte w grobie w Jeziorach)<sup>20</sup>. Szczątki kobiety ponownie złożono w grobie matki Witkiewicza.

Perypetie związane z ekshumacją i pogrzebem poety stały się tematem nie tylko wielu artykułów<sup>21</sup>, lecz także filmu Konrada Szofajskiego *Zdżyczenie obyczajów pośmiertnych* (1995). Jerzy Jaroński napisał sztukę pod tytułem *Grzebanie według Witkacego*, którą przygotował w Teatrze Szkolnym krakowskiej PWST (1995) i w Starym Teatrze w Krakowie (1996). Losy szczątków opisał także w swojej piosence *Rymowanka z grobu* Jacek Kaczmarski (1989).

### Radykalna akcja Jacka Kryszkowskiego

Zanim jednak podjęto oficjalne starania o sprowadzenie szczątków Witkacego do Polski, na własną rękę próbował to zrobić w 1985 roku młody absolwent warszawskiej ASP – Jacek Kryszkowski (1955-2007), działający w kręgu grupy „Kultura Zrzuty”<sup>22</sup>. Wiosną 1985 roku Kryszkowski w towarzystwie trzech osób: Elżbiety Kacprzak (żona Kryszkowskiego, odpowiedzialna za stronę techniczną i zabezpieczenie szczątków), Mikena (Mikołaja) Malinowskiego („przemysł i ży-

wienie”) i jego żony, pojechał pociągiem do Brześcia, stamtąd wynajętą wołgą udali się do Wysocka, a dalej, rowerami, do Jezior. Oficjalnie pojechali tam w celu łowienia ryb. W nocy, z latarkami i łópkami, pod pozorem poszukiwania robaków, dotarli do grobu Witkacego. Kryszkowski miał podkopać grób i wydobyć parę kości. Następnie dziurę zasypano. Kości zostały zmielone w maszynie do mięsa i umieszczone w słoikach. W czasie przejazdu przez granicę, w deklaracji celnej zmielone kości opisano jako „gorczycę” (bowiem „artykuły spożywcze nie podlegały oczeniu”, a „odcienie się zgadzały”)<sup>23</sup>. Kryszkowski zrelacjonował wyprawę po Witkacego na Polesie w wydany własnoręcznie w stu egzemplarzach trzecim numerze pisma „Hola Hoop”<sup>24</sup>. Oprócz fotografii dokumentujących wyprawę, jej opisu i mapy, na okładce każdego egzemplarza znalazła się plastikowa torebka dołączona jako bonus, zawierająca szczyptę zmielonych kości Witkacego.

Egzemplarze pisma zostały rozesłane, między innymi, niektórym witkacologom. Kryszkowski na końcu swojego sprawozdania z podróży zaznaczył, że na temat wyprawy „dodatkowych wyjaśnień udzielać nie będziemy”, zaproponował także, by komitet witkacowski zaniechał działalności, bowiem z chwilą przywiezienia szczątków Witkacego do Polski jego działalność straciła sens<sup>25</sup>. Akcja Jacka Kryszkowskiego nazwana została przez Jerzego Truszkowskiego w książce *Artyści radykalni* – „najodważniejszą akcją artystyczną w polskiej sztuce”<sup>26</sup>. Waldemar Żyszkiewicz tłumaczy inicjatywę Kryszkowskiego tym, że – z jednej strony – Witkacy był dla artysty inspiracją i uosobieniem nieprzeciętnej osobowości, a z drugiej – poprzez taką prowokację Kryszkowski chciał przełamać tabu, wystąpić przeciwko ustalonemu porządkowi i wywołać awanturę (podobno marzył o tym, by oskarżono go o profanację, do czego jednak nie doszło). Sam autor pomysłu pisze o swojej inicjatywie w ten sposób: „Jak sądziliśmy, sprowadzenie, jak i rozpowszechnienie kości Witkacego wśród polskiej ludności (po dwie łyżeczki zmielonego pyłu dla każdego chętnego) uczyni zadość umęczonemu społeczeństwu. Pozbawi go kolejnej okazji do charakterystycznej euforii połączonej z obchodami, do jakich niewątpliwie doszłoby, gdyby narodowi pojętemu jako całość przekazano szkielet utrzymany w całości. W tym wypadku, kościec nabrałby własności ogólnej, stając się przy tym własnością niczyją... A tak, posiadając w domu tę odrobinę kostnego pyłu, szczęśliwy właściciel zdobywa możliwości dotąd nieosiągalne. Zbliża się do Witkacego w stopniu, jakiego nie zapewni mu nawet będące w domowym posiadaniu rękopisy mistrza czy jego kolorowe portrety... Trzymany w ręku kawałek Witkacego to przecież szczątek sprawczy, który wraz z tą resztą organów zatraconych w procesach gnilnych grobowca czynił te prawdziwe cuda”<sup>27</sup>.

Jeżeli wierzyć znanemu ze swych prowokacji artyście (który, między innymi, wsławił się tym, że w 1983 roku dokonał zamachu na Tadeusza Kantora przy użyciu korkowca), chodziło o to, by oszczędzić Witkacemu państwowej celebry związanej z publicznym pogrzebem, oraz o metafizykę jego stałej obecności w postaci relikwii, która ma własności sprawcze (czyni cuda).

Ostatnio sprawę przypominano przy okazji wystawy „Poszliśmy do Croatan”, która miała miejsce w toruńskim Centrum Sztuki Współczesnej (2009). Kuratorzy ekspozycji Daniel Muzyczuk i Robert Rumas, którzy podejmują, między innymi, zagadnienia zniknięcia, wykluczenia ze społeczeństwa, prywatnego eskapizmu, ustawili na wystawie także dokumentację działań Jacka Kryszkowskiego (*Jacek Kryszkowski, Wyprawa po Witkacego do Rosji '85. dokumentacja*). Kuratorom chodziło o przeciwstawienie dokumentacji Kryszkowskiego pokazującym na wystawie fragmentom filmu fabularnego *Mistyfikacja* (w roli głównej Jerzy Stuhr, film ma wejść na ekrany w marcu 2009

roku), przygotowywanego według scenariusza Jacka Koprowicza, który twierdzi, że 17 września 1939 Witkacy upozorował samobójstwo, przeżył wojnę i zmarł około 1968 roku w Łodzi<sup>28</sup>.

Można się w tym miejscu zastanowić nad możliwą weryfikacją informacji zawartych zarówno w opisie akcji Kryszkowskiego, wykonanym przez niego samego, jak i w opowieściach, które wokół tej akcji narosły. I tak, na jednym ze zdjęć zamieszczonych w *Podróży do Rosji po Witkacego*, widzimy artystę, który trzyma w ręku kość.

Jak wspominałam, już sama kwestia, ile i jakie kości wykopał Kryszkowski, jest dyskusyjna. Truszkowski podaje, że miała to być „jedna długa kość”, niektórzy zaś wskazują, że była to kość udowa<sup>29</sup>. Sam artysta napisał z kolei, że „do rowerów dotarliśmy z kilogramem piachu i paroma niewielkimi resztkami kostnymi (w stronę czaszki, z racji na chybotliwy kamień, raczej się nie podkopywałem)”<sup>30</sup>. Raczej pewne jest jednak, że na zdjęciu artysta nie trzyma kości udowej. Poproszony o konsultację profesor Janusz Piontek – antropolog fizyczny z Uniwersytetu Adama Mickiewicza – napisał: „Na tym zdjęciu nie można stwierdzić jaka jest to kość. Na kość udową jest jednak zbyt krótka (może ma uszkodzony koniec dalszy?). ... Gdybyśmy dokładnie znali wysokość ciała Witkacego, to można by określić, ile musiała mierzyć jego kość udowa. Kość udowa dla mężczyzny o wzroście 171 cm mierzy 461 mm, dla 175 cm – 477, dla 180 cm – 500 mm, itp. Na zdjęciu widoczna jest dłoń (szerokości zapewne około 10-15 cm), część dolna kości (około 8 cm) i równie długa część górna kości. A zatem gdzie te 46-50 cm?, bowiem tyle musiałaby mierzyć kość udowa Witkacego”<sup>31</sup>.

Profesor Piontek stwierdził jednak, że – choć grób znajdował się na podmokłym terenie – kości mogły zachować się w dobrym stanie (jak ta na zdjęciu). Największy jednak problem stanowi informacja, którą podaje Waldemar Żyszkiewicz w tekście *Dwie ekshumacje i pogrzeb* o rzekomych badaniach przeprowadzonych na prochach powstałych w wyniku przemienienia przez Kryszkowskiego kości: badania te miałyby potwierdzić, że są to szczątki Witkacego. Żyszkiewicz napisał: „Dopiero później [Kryszkowski] dowiedział się, że badania przywiezionych przez niego próbek zostały jednak wykonane. Wyniki miały potwierdzać, że są to szczątki ze szkieletu mężczyzny, w wieku ponad 50 lat, który odpowiednio długo przebywał w podmokłym gruncie”<sup>32</sup>.

Piontek z kolei uważa, że „takie badanie jest niemożliwe. Chyba że prowadzono jakieś badania histologiczne, które pozwalają na ocenę wieku, ale w przedziale, a nie tak dokładnie «na ponad 50 lat». Z pewnością też nie można było na podstawie sproszkowanej kości ustalić płci. Nie ma takich metod”<sup>33</sup>. Nie można ponadto zapominać, że choć Kryszkowski kopał pod obramowaniem grobu oznaczonego jako grób Witkacego, to z innych źródeł wiadomo, że stary cmentarz w Jeziorach był zaniedbany i w czasie robót drogowych przekopywano go i przemieszczano szczątki bez oznaczania. Kryszkowski mógł zatem natrafić na szczątki innej osoby. Ponadto sam w swym „raporcie” przestrzegał, że „bardzo dużo pojawiło się podrobionych torebek ze szczątkami”<sup>34</sup>.

### Transhumanacja jako transhumancja, czyli przepędzenie prochów

Losy szczątków Witkacego dowodzą, jak ważne są one dla żyjących. Niechęć niektórych wobec przeniesienia szczątków artysty do Polski tłumaczono w sposób, który udowadnia bliskie związki między grobami, narodem i nacjonalizmem oraz ziemią (tam ziemia nasza, gdzie groby naszych przodków). I tak, Maciej Pinkwart pisze: „Pamiętajmy wreszcie jeszcze i o tym, że ziemia, która go litościwie przygarnęła, była przed 55-ciu laty ziemią polską. Jeśli wywieziemy z tamtych ziem wszystkie ślady polskości – cóż zostanie ludziom, którzy tam

jeszcze ciągle żyją i pamiętają, że Witkiewicz to nie było obco brzmiące nazwisko!”<sup>35</sup>

W tym samym tonie wypowiada się też pisarz Wojciech Żukrowski w swoim liście do Pinkwarta z 1988 roku. Wspominając o przeniesieniu szczątków Stanisława Augusta Poniatowskiego, pisze, że „powinno się to zrobić”, ale „[...] nikogo już więcej, żeby nie wrywać korzeni naszej kultury, nie zacierać naszych śladów. Ukraińcom, Białorusinom, Litwinom powierzyć opiekę nad polskimi grobami. Zobowiązać ich, bo też mamy dosyć ich pamiętek. Zostawmy Fredrów, Żółkiewskiego, Zapolską, Konopnicką... Niechaj odpoczywają w naszej s ł o w i a n s k i e j ziemi, zawsze to bliżej niż w Afryce, czy Italii...”<sup>36</sup>

Rozpatrywane w takim kontekście szczątki Witkacego niejako legitymizują polską przeszłość Polesia, a ich pozostawienie miało utrzymać tam nasze wpływy kulturowe. Świetnie ujmuje to stwierdzenie Anny Micińskiej, która powiedziała: „Witkacy popełnił samobójstwo na ostatnim skrawku wolnej Polski. Powinien pozostać w Jeziorach jako s ł u p g r a n i c z n y d a w n e j R z e c z p o s p o l i t e j” (podkr. ED)<sup>37</sup>. Warto dodać, że, jak twierdzi Maria Janion, sam Witkacy przeciwstawił się narodowo-kresowej mitologii. W *Niemytych duszach* pisał, na przykład, że ideologia kresowości czyniła z „chłopów ujarzmionych tubylców kolonialnych”<sup>38</sup>. Paradoxem jest zatem, że szczątki Witkacego mogłyby być wykorzystane jako narzędzie „kolonizacji”, to jest polonizacji ziem kresowych. Warto dodać, że zmiana stosunku władz do sprowadzenia szczątków Witkacego do Polski uzależniona była od kwestii politycznych. Repatriacja ciał bardzo często związana jest bowiem z historycznymi rewizjami granic, zmieniającymi się ideami nacjonalistycznymi, kiedy to wybór przodków stanowi ważny element politycznych transformacji.

Chciałabym jednak zwrócić uwagę nie tylko na kulturowo/polityczny aspekt szczątków Witkacego, ale na ich organiczność. Kontrolerskie opisy ciała Witkacego (czy przeciął sobie żyły na nadgarstkach, czy także na szyi), kwestia biodegradacji (szczątki były na podmokłym terenie, co wpłynęło na przebieg procesu dekompozycji), fragmentaryzacja jego szczątków (przeniesienie ich części do Polski przez Kryszkowskiego), a także zmieniający się ich status ontologiczny: od kości, poprzez ich zmielone części, do prochów oraz dalsza bio-transformacja dla celów badawczych – wszystko to wskazuje na ich potencjalność i ruchliwość. Szczątki wykazują zatem „materialną sprawczość”, podlegając organicznym transformacjom. W ten sposób transhumancja rozumiana jako przemieszczenie (czy raczej przepędzenie) oraz transhumanacja rozumiana jako zmiana substancji organicznej w proch łączą się ze sobą.

Istotna jest także ambiwalencja obecności szczątków: z jednej strony, są one obecne w formie sproszkowanych kości, które Kryszkowski rozesłał do różnych osób (przypomnijmy, że umieszczone zostały w stu małych plastikowych woreczkach), a z drugiej – przeciw grob Witkacego w Jeziorach nie został zlokalizowany i nie wiadomo, gdzie w istocie szczątki się znajdują. Można by zatem zaryzykować twierdzenie, że w kontekście prowadzonych tutaj rozważań myślenie o Witkacym i jego wielorakiej twórczości ma obecnie charakter nekrogeniczny, to jest jego żywotność związana jest z „działalnością” szczątków (zgodnie z Platonską zasadą, że „wszystko co żyje, powstaje z tego, co nie żyje”). Jeżeli zatem mówimy o pośmiertnym istnieniu twórcy w sensie idei, „widma”, to jest to dyskurs zbyt ograniczony, odrzucający jego stałą obecność materialną. W cytowanym wyżej liście do Pinkwarta Żukrowski pisze: „nie truchło ważne, tylko żywe słowo i w nim jest nasz Witkacy!”, a ja powiedziałabym – wprost przeciwnie, w kontekście dyskusji toczonych we współczesnej humanistyce na temat materialności, obecności przeszłości, organicznej tożsamości

to właśnie szczątki stają się szczególnie ważne. Organiczna pamięć kości stanowić powinna szczególne pole zainteresowań i ich bio-grafia (nekrografia) mogłaby zostać przedefiniowana jako opisywanie biologicznego, organicznego wymiaru egzystencji Witkacego, zarówno ante-mortem, jak i post-mortem.

W opisanej historii wyraźnie zaznacza się rozdział pomiędzy „uświęconym ciałem”, które stanowiło przedmiot pogrzebowej celebracji, a sprofanowanymi szczątkami, które artysta Jacek Kryszkowski potraktował jak rzecz. W konsekwencji powstał też konflikt pomiędzy traktowaniem szczątków Witkacego jako części dziedzictwa narodowego, a możliwością posiadania przez osoby prywatne fetyszu (potencjalnej relikwii). Zaginęła w tym wszystkim idea krzywdy, która została wyrządzona nie tylko samym szczątkom Witkacego, ale też szczątkom Matki oraz nieznannej z nazwiska mieszkanki Jezior i jej dziecku (nie mówiąc już o naruszeniu innych grobów pozostających w bliskości domniemanego grobu Witkacego w Jeziorach).

Trumnę Witkacego złożono w grobie matki artysty. Kwestia ta wymaga jednak badań, bowiem niektóre opracowania podają, że Witkacego pochowano w istocie w tej samej kwaterze, co jego ciotkę – Marię Witkiewiczową (Mery)<sup>39</sup>. Na przykład Konrad Szołajski twierdzi, że: „Otwierany w listopadzie grób na Pęksowym Brzysku prawdopodobnie nigdy nie krył szczątków matki pisarza – jak powszechnie powiadano – a jedynie jego ciotki, Marii Witkiewiczówny, zwanej „ciocią Mery”. Gwoli ścisłości należy stwierdzić, że po wyjęciu „trumny Witkacego” grób okazał się pusty. Miał starannie wycementowane dno i murowane ściany. Zadałem więc pytanie: skąd w takim razie tablica głosząca, że tu leży Maria Witkiewicz? Sprawę wyjaśnia rozmowa z Maciejem Witkiewiczem, stryjecznym wnukiem pisarza [...]. Otóż sześć lat wcześniej grób Marii Witkiewiczowej – czy może raczej Marii Witkiewiczówny – został przekopany, a właściwie sprofanowany. Pospiesznie pogłębiono starą mogiłę, przygotowując ją na przyjęcie trumny przewożonej uroczyście z Ukrainy. Znalaziono przy okazji kości, prawdopodobnie szczątki „cioci Mery”. Wyrąbano je z lodu – twierdzi Maciej Witkiewicz – wsadzono do plastikowego worka i zacementowano gdzieś z boku lub na dnie nowego, odremontowanego grobowca”<sup>40</sup>.

Nieco inną wersję podaje Wiesław Białas – konserwator cmentarza na Pęksowym Brzysku:

„Byłem odpowiedzialny za przygotowanie grobu Witkacego, a właściwie jego matki, Marii Witkiewiczowej, obok której miał spocząć. Pracowaliśmy w pośpiechu. [...] Co mnie najbardziej w całej sprawie dotknęło, to zakłócenie wiecznego spokoju matki Witkacego, Marii Witkiewiczowej. Rozkopując bowiem grób, w którym mieliśmy zrobić dla niego miejsce, musieliśmy, niestety, natknąć się na jej szczątki. Czaszkę, kości kręgosłupa, krzyżyk, najprawdopodobniej od różańca, resztki butów z kilkukrotnie podzielowanymi podeszwami – była wiadać niezbyt zamożną kobietą. Zebraliśmy to wszystko w małą, dziecinną trumienkę, pochowaliśmy ją jeszcze raz, pocieszając się, że będzie za to leżała obok ukochanego syna. Jak się jednak później okazało, położyliśmy obok niej Bogu ducha winnego Poleszuka, którego wieczny spokój również został naruszony. Co więcej, gdy wszystko wyszło na jaw, wycieczki pluły na jego grób, krzyczały: – Paszof won, ty bolszewiku! Domagały się usunięcia go z grobu Marii Witkiewiczowej, przetransportowania na Polesie! I oczywiście – można to zrobić. Czy nie jest jednak barbarzyństwem poniewieranie i miotanie szczątkami niešťczęśnika, przypadkowo zaplątanego w całą sprawę?”<sup>41</sup>

Zaś Stanisław Katamacki wspomina: „Przyjaźniłem się z Stefanem Białasem, ówczesnym nauczycielem Zespołu Szkół Budowlanych w Zakopanem, opiekunem Cmentarza na Pęksowym Brzysku. Przy-

gotowywał on grób Marii Witkiewicz do złożenia [tam] prochów jej syna. Kilka tygodni po uroczystym pogrzebie powiedział mi: Staszek, to nie była jedyna pomyłka! Gdy kopałem grób, oprócz domniemych szczątków Marii Witkiewiczowej znalazłem i inne: dwie czaszki, kości należące do dwóch szkieletów! Czyżby w grobie Witkiewiczowej pochowano inną osobę? W tym miejscu warto wspomnieć, że w czasie okupacji hitlerowskiej część cmentarza została zburzona by wybudować [drogę] na dolną stację kolejki na Gubałówkę. Wiele grobów zniszczono a szczątki ludzkie przerzucono do innych grobów<sup>42</sup>.

Rozjaśnić sytuację mogłyby kolejne ekshumacje oraz badania antropologiczne szczątków. Tekst ten jednak nie ma na celu ustalenia, kto właściwie i w czym grobie leży, lecz wskazanie na skandaliczne podejście do szczątków, które są przepędzane i uosabiają podmiotowość, mająca status nekros sacer (przez analogię do homo sacer Giorgio Agambena, który tak określa banitów, emigrantów, bezpaństwowców – życie ludzi, które daje się zabić, a nie daje się złożyć w ofierze)<sup>43</sup>. Nekros sacer stanowi przeciwieństwo homo sacer, bowiem jest martwy i stale jest składany w ofierze różnych interesów politycznych, z homo sacer łączy go jednak los przepędzanego i wypędzanego. Pojęcie sacer staje się tutaj synonimem przekleństwa, które ciąży na szczątkach z racji ich martwoty i zdania na łaskę żywych. Owa „naga martwota” (powiem znów przez analogię do Agambenowskiego *vita nuda*), po raz kolejny okazuje się niezwykle ważnym elementem politycznej gry. Udowadnia, jak trudno jest być martwym (wspominane wyżej *ars essendi mortis*) i jak wiele razy można zabić to, co już martwe.

Losy szczątków, nie tyle Witkacego (on sam bowiem prawdopodobnie spoczywa tam, gdzie został pierwotnie pochowany), ile przede wszystkim niezidentyfikowanych osób, leżących w grobie Marii (czy też Mery) Witkiewiczowej, w jego pobliżu, jak i w naruszonej przestrzeni wokół grobu Witkacego w Jeziorach<sup>44</sup> (zwłaszcza kobiety przez pomyłkę „przepędzonej” do Polski), zasługują na poważną refleksję. Ochrona zmarłych i prawa do nienaruszalności miejsc ich spoczynku, uznawana za ogólnoludzkie i ponadczasowe uniwersum stoi bowiem ponad partykularnymi i doraźnymi interesami<sup>45</sup>.

Tajemnica lokalizacji szczątków Witkacego, która chroni przed oficjalną celebrawą i uprawianą przez państwo „polityką martwych ciał”, może być interpretowana jako symboliczny opór wobec władzy. Nieobecne szczątki są w takiej sytuacji symbolem ucieczki przed nią, rebelią poprzez znikanie, a także znakiem, że – być może – natura lepiej chroni to, co kultura chciałaby zagarnąć i kontrolować. Oczywiście, można całą historię szczątków pisarza interpretować – jak to określił Janusz Degler – jako „chichot [Witkacego] odbijający się od ścian Giewontu”, a w odnalezieniu szkieletu młodej kobiety dopatrywać się zaplanowanej przez artystę maskarady oraz obecnego w jego tekstach i na obrazach motywu transformacji płciowej<sup>46</sup>. Można jednak także pójść śladem słów Wiesława Biały: „Sprawdziły się słowa Poleszków, którzy już na Polesiu przepowiadali karę bożą, twierdzili, że nic dobrego z tego nie wyniknie. Ekshumacji dokonano bowiem w dzień Paschy, która zaczynała się właśnie na Polesiu. Pohańbiono, zlekceważono dzień święty, Męki Pańskiej. Pohańbiono zarówno pracą fizyczną, a przede wszystkim – naruszeniem wieczystego spoczynku należnego zmarłym”<sup>47</sup>.

Warto by może – choćby ze względów strategicznych – wrócić do idei kłątwy, ciężącej na tych, którzy w szczątkach widzą tylko corpus delicti i rzecz do politycznego spożytkowania. Można też zakończyć te rozważania inaczej: w wielu kulturach neolitycznych, a także w istniejących jeszcze dziś kulturach natywnych, domostwa budowano na szczątkach przodków. Stanowiły one rodzaj humicznego fundamen-

tu. Być może zatem, najlepiej byłoby te istniejące w obiegu społecznym (domniemane) szczątki Witkacego potraktować jako kamień węgielny pod teatr lub muzeum. Nadałoby to takiej instytucji magiczną aurę i spowodowałoby, że przenikałby ją nie tylko „duch Witkacego”, lecz także jego materia. W ten sposób prochy artysty ujawniłyby całą swą potencjalność.

<sup>1</sup> Ewa Domańska, *Hermeneutyka przejścia. „Wspomnienia z Rosji” Jana Żarno*, [w:] eadem, *Historie niekonwencjonalne. Refleksja o przeszłości w nowej humanistyce*. Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2006.

<sup>2</sup> Giorgio Agamben, *Co zostaje z Auschwitz*. *Archiwum i świadek (Homo sacer III)*, przeł. Sławomir Królak, Sic!, Warszawa 2008, s. 136.

<sup>3</sup> Ważna jest tutaj kwestia kondycji i statusu bytu liminalnego, który znajduje się „pomiędzy i pośrodku”. Na przykład dla Agambena takim „liminalnym bytem” jest muzułman, którego określa także jako nie-człowieka (*non-uomo*) lub figurę graniczną (*figura-limite*). „Nie rozumiemy, czym jest Auschwitz – pisze, jeżeli nie rozumiemy, czym lub kim jest muzułman”. Giorgio Agamben, *Co zostaje z Auschwitz*, s. 52.

<sup>4</sup> Zob.: Nick Bostrom, *A History of Transhumanist Thought*, „*Journal of Evolution and Technology*”, vol. 14 nr 1, 2005 oraz inne artykuły zamieszczone na jego stronie internetowej: <http://www.nickbostrom.com>. Por.: także krytykę transhumanizmu dokonaną przez Francisa Fukuyamę [w:] *Koniec człowieka. Konsekwencje rewolucji biotechnologicznej*, Znak, Kraków 2005.

<sup>5</sup> Por.: „Prochem jesteś i w proch się obrócisz” (Rdz. 3, 19).

<sup>6</sup> Robert Pogue Harrison, *The Dominion of the Dead*, Chicago University Press, Chicago and London, 2003, s. ix.

<sup>7</sup> Humus oznacza także próchnicę, tj. substancję organiczną, która składa się ze znajdujących się w ziemi szczątków roślin, zwierząt podlegających dekompozycji dzięki różnym grzybom, bakteriom, stawonogom, itd.

<sup>8</sup> Carl Haub, *How Many People Have Ever Lived on Earth?*, „*Population Today*”, vol. 30 nr 8, November/December 2002.

<sup>9</sup> Katherine Verdery, *The Political Lives of Dead Bodies. Reburial and Postsocialist Change*, Columbia University Press, New York 1999, s. 41. Można się zastanowić, co oznaczałoby zwrócenie zainteresowań ku martwemu ciału, kiedy weźmiemy pod uwagę, że pojęcie narodu wywodzi się od nascere – urodzić się. Być może pojęcie obywatelstwa byłoby ważniejsze, i to tak zwanego obywatelstwa biologicznego, albo nekroobywatelstwa (*necrotizenship*) opartego na śmierci, a nie na narodzinach. Bowiem w świecie biopolityki życie i śmierć stały się pojęciami politycznymi. Zob.: Nikolas Rose and Carlos Novas, *Biological Citizenship*, [w:] *Global Assemblages. Technology, Politics and Ethics as Anthropological Problems*, ed. by Aihwa Ong and Stephen J. Collier, Blackwell, Malden, MA, 2005.

<sup>10</sup> Warto zaznaczyć, że – jak twierdzi Michel Serres, pierwsze statuy były w istocie zmumifikowanymi ciałami. Michel Serres, *Statues: Le Livre des fondations*, François Bourdin, Paris 1987, s. 281.

<sup>11</sup> Piszą o tym m.in.: Elizabeth Hallam, Jennifer Lorna Hockey, Glennys Howarth, *Medicalising the Body*, [w:] *Beyond the Body: Death and Social Identity*, Routledge, London 1999.

<sup>12</sup> Na ten temat zob.: D. Gareth Jones, *Speaking for the Dead: Cadavers in Biology and Medicine*, Ashgate, Aldershot, 2000.

<sup>13</sup> W wywiadzie opublikowanym w 1996 roku Jacek Miler wspominał, że „pierwszą osobą, która podjęła inicjatywę sprowadzenia prochów Witkacego do Polski i złożenia ich na cmentarzu w Zakopanem, był bodaj Jerzy Eugeniusz Płomiński. W 1946 roku, jako dyrektor Departamentu Literatury w MKiS, doprowadził do powołania Komitetu Uczczenia Pamięci Stanisława Ignacego Witkiewicza. Jednym z celów Komitetu był pochówek. Wdowa wyraziła zgodę na ekshumację, a do wszystkich czynności z nią związanych upoważniła Jerzego Leszczyńskiego. Ale nie udało się nawet uzyskać zgody władz na wyjazd do ZSRR”. *Awantura o grób Witkacego – koniec?*, z Jackiem Millerem rozmawia Maryla Zielińska. „*Didakalia*” 11/1996, s. 6. Można w tym miejscu przypomnieć,

że w 1994 roku „Gazeta Wyborcza” podała, iż jeden z czytelników zadzwonił do redakcji z informacją, jakoby jego ojciec wioził w 1945 roku trumnę ze zwłokami Witkacego do Lwowa, gdzie miała ona zostać umieszczona w Bibliotece Ossolińskich. Danuta Lubina-Cipińska, *Trumna do Ossolineum*, „Gazeta Wyborcza”, 278/1994, s. 2.

<sup>14</sup> Taką wiadomość zob. w: Grzegorz Rąkowski, *Wołyń. Przewodnik po Ukrainie Zachodniej*, Pruszków 2005, s. 160. Por. także: *Awantura o grób Witkacego*, s. 6.

<sup>15</sup> Wypowiedź Włodzimierza Ziemiańskiego, cyt. za: Joanna Siedlecka, *Tak zwana ludzkość w obłądnie*, [w:] eadem, *Mahatma Witkac*, Warszawa 1998, s. 234.

<sup>16</sup> Maciej Witkiewicz skomentował tę datę w sposób następujący: „Protestowaliśmy przeciwko «ekspresowemu» terminowi [ekshumacji]. [...] Proponowaliśmy listopad, miesiąc pamięci o zmarłych. Musiał to być kwiecień – miesiąc przyjaźni polsko-radzieckiej! Powtórny pogrzeb Witkacego miał wieńczyć niejako nasze rozmowy ze wschodnim sąsiadem, być koronnym dowodem naszej współpracy”. Cyt. za: ibidem, s. 230.

<sup>17</sup> Mówi o tym Stanisław Okołowicz cytowany w: ibidem, s. 224.

<sup>18</sup> Stanisław Okołowicz, *Gdzie spoczywają prochy Witkacego?*, „Tygodnik Powszechny”, 1989, 5/6.

<sup>19</sup> Maciej Połahicki, *Chichot Witkacego*, „Gazeta Wyborcza”, 276/1994, s. 1.

<sup>20</sup> Gazety codzienne podały też informacje, że wszystkie dokumenty związane ze sprawą pierwszej ekshumacji zaginęły. „Dużą odpowiedzialność za pomyłkę – mówił dokument podpisany przez członków komisji – ponosi lekarz ze strony radzieckiej, tj. biegły medycyny sądowej, który wydając orzeczenie, że są to szczątki mężczyzny w wieku ok. 55 lat dał dowód ignorancji. [...] Ówczesny sekretarz Generalny Narodowej Rady Kultury, Rafał Skąpski twierdzi, że strona radziecka wyraźnie nie życzyła sobie, aby przy ekshumacji prochów Witkacego obecni byli polscy specjaliści”. Jolanta Zarembina, *Dokumenty zaginęły, winnych brak*, „Rzeczpospolita”, 105/1995, s. 6.

<sup>21</sup> Zob.: *Witkacy się ogolił i popełnił samobójstwo*, z Januszem Deglerem rozmawia Jacek Szczerba, „Gazeta Wyborcza. Duży Format”, 17 IX 2009.

<sup>22</sup> *Kultura Zruty 1981-1987*, pod red. Marka Janiaka, Akademia Ruchu, Warszawa 1989.

<sup>23</sup> Ibidem.

<sup>24</sup> Przedruk tekstu opublikowano jako: Jacek Kryszkowski, *Podróż do Rosji po Witkacego*, „Magazyn Sztuki”, 2-3/1994, s. 125.

<sup>25</sup> Ibidem, s. 126.

<sup>26</sup> Jerzy Truszkowski, *Artyści radykalni / Radical Artists*, Galeria Bielska, Bielsko-Biała, 2004, s. 120.

<sup>27</sup> Jacek Kryszkowski, *Podróż do Rosji po Witkacego*, s. 122.

<sup>28</sup> *Witkacy się nie zabił*. Jacek Szczerba rozmawia z reżyserem Jackiem Koprowiczem, „Gazeta Wyborcza. Duży Format”, 26 VIII 2006.

<sup>29</sup> Jerzy Truszkowski, *Artyści radykalni*, s. 120. Daniel Muzyczuk w wywiadzie powiedział, że Kryszkowski „wykopał, jak twierdził, kość udową artysty, a następnie ją zmielił i przewiózł przez granicę jako gorczycę”. *Wzrocowy model znikania*, z Danielem Muzyczukiem, współkuratorem projektu „Poszliśmy do Croatan” rozmawiają Bogna Świątkowska i Krzysztof Gutfrański, <<http://www.bec.art.pl/teksty.php?id=43>>

<sup>30</sup> Jacek Kryszkowski, *Podróż do Rosji po Witkacego*, s. 125.

<sup>31</sup> Janusz Piontek, wiadomość e-mailowa do Ewy Domańskiej z 13 I 2010 (wypowiedź autoryzowana).

<sup>32</sup> Informacja za: Waldemar Żyszkiewicz, *Dwie ekshumacje i pogrzeb*, Magazyn „Tysol”, 7 z lipca 1999, <[http://waldemar-zyszkiewicz.pl/index.php?option=com\\_content&task=view&id=208&Itemid=35](http://waldemar-zyszkiewicz.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=208&Itemid=35)>

<sup>33</sup> Janusz Piontek, cytowana wiadomość e-mailowa.

<sup>34</sup> Jacek Kryszkowski, *Podróż do Rosji po Witkacego*, s. 125.

<sup>35</sup> Maciej Pinkwart, *Moje Zakopane – Trzydziecia*, <http://www.mati.zakopane.pl/pinkwart/Trzydziecia/21.htm>

<sup>36</sup> List Wojciecha Żukrowskiego do Macieja Pinkwarta z 22 VII 1988 roku, s. 3, ibidem.

<sup>37</sup> Anna Micińska, wypowiedź cytowana przez Jolantę Zarembinę w: *Dokumenty zaginęły, winnych brak*, s. 6.

<sup>38</sup> Maria Janion, *Niesamowita Słowiańszczyzna. Fantazmaty literatury*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2006, s. 175.

<sup>39</sup> Stanisław Ignacy Witkiewicz, folder „miejsca”, <http://zakopany.webpark.pl/>. Płyta, która w 1964 roku została położona na grobie Marii – matki Witkacego, w 1988 roku została zastąpiona nową, opatrzoną napisem: „14 kwietnia 1988 Stanisław Ignacy Witkiewicz powrócił i spoczął obok matki”. Gdy okazało się, że w grobie spoczywają szczątki nieznannej Ukrainki, przywrócono starą płytę.

<sup>40</sup> Konrad Szofajski, *Grzebanie w Witkacym*, „Wprost”, 1995/3, s. 64.

<sup>41</sup> Wypowiedź Wiesława Białasa cytowana w: Joanna Siedlecka, *Tak zwana ludzkość w obłądnie*, s. 231-232.

<sup>42</sup> *Komedie (?) pomyłek, czyli kulisy pogrzebu Witkacego*, [fragment z:] Stanisław Katamacki, *Stanisław Ignacy Witkiewicz*, [http://www.turystyka.ezakopane.pl/kulisy\\_witkacego.html](http://www.turystyka.ezakopane.pl/kulisy_witkacego.html).

<sup>43</sup> Giorgio Agamben, *Homo sacer. Suwerenna władza i nagie życie*, przeł. Mateusz Salwa, Prószyński i S-ka, Warszawa 2008.

<sup>44</sup> Jak wskazuje Maciej Witkiewicz, „na okoliczność ekshumacji w Jeziorach uprzątnięto wyraźnie cmentarz – wycięto stare, piękne drzewa, wysypano alejki żółtym piaskiem, zlikwidowano część mogił wokół grobu Witkacego, utrudniających do niego dostęp, usypano natomiast na nowo mogiły dalsze, rozmyte przez deszcze”. Wypowiedź Macieja Witkiewicza, cytowana w: Joanna Siedlecka, *Tak zwana ludzkość w obłądnie*, s. 229.

<sup>45</sup> W tym kontekście oburzenie wywołuje nie tylko kwestia naruszania miejsc spoczynku, lecz także pornograficzne przedstawianie szczątków tak, jak ma to miejsce na wielu fotografiach prasowych.

<sup>46</sup> Zob.: Maciej Połahicki, *Chichot Witkacego* oraz: Konrad Szofajski, *Grzebanie w Witkacym*, s. 65-66.

<sup>47</sup> Wypowiedź Wiesława Białasa cytowana w: Joanna Siedlecka, *Tak zwana ludzkość w obłądnie*, s. 233.



**THE XXIV<sup>th</sup>  
INTERNATIONAL  
FESTIVAL OF PUPPETRY ART**  
22-26 MAY 2010 BIELSKO-BIAŁA POLAND  
Teatr Lalek Banialuka [www.banialuka.pl](http://www.banialuka.pl)